

61
36
P R O T O K O Ł

Dnia 19 marca 1949r. sąd grodzki w Żarkach

w osobie Sędziego T. Humy

z udziałem protokółanta W. Mikołajczyka, na wniosek Gigonnej Komisji
zbrodni niemieckich w Polsce stosownie do art. 4 dekretu z dnia 10 listo-
pada 1945r. (Dz.U.R.P. Nr.51, poz.293) oraz na zasadzie art.254 k.p.k.
przesłuchaj w charakterze świadka w trybie art.107, 109, 113, 115 tegoż
kodesku osobę niżej wymienioną, która po uprzedzeniu o odpowiedzialności
karnej za fałszywe zeznania, o znaczeniu przysięgi i po zaprzysiężeniu
w formie przewidzianej w art.111 k.p.k. zeznania co następuje;

imię i nazwisko Franciszek Wyperski

Data i miejsce urodzenia 2.X.1897r. w Żarkach, pow.zawierciański

Wyznanie rzym.kat.

Narodowość i przynależność państwowa polska

Zawód rolnik

Miejsce zamieszkania Żarki, ul.Kosciuszki 54, pow.zawiercie.

Karalność niekarany

W Żarkach dnia 4 września 1939r. były wojska tylko niemieckie, z jakich
formacji nie wiem. W godzinach popołudniowych rozpoczęła się strzelanina.
Wyszedłem na dwór i spostrzegłem, że poza drogą w polu, w odległości oko-
ło 20 metrów leżał Józef Sędziewski i do niego strzelali z karabinów
żołnierze niemieccy idąc ku niemu. Kiedy doszli zabrali go. Następnie po-
deszłem do mnie ze szczęściem, jeden z nich uderzył mnie karabinem w ramię i
wyprowadził na szosę i razem ze Sędziewskim zaprowadzili nas pod mur
folwarku, gdzie już było ze 30 osób mężczyzn, Polaków i Żydów. Postawiono
nas w szeregu i wszyscy trzymaliśmy ręce do góry, kiedy potem doprowa-
dzone jeszcze inne osoby Żydów, to żandarmi niemieccy z takimi sznurami
na piersiach bili tych Żydów batami. Kiedy już było nagromadzonych ze
60 osób, kazano nam iść z podniesionymi rękami i po drodze zatrzymano
nas jeszcze pod murem domu przy ulicy Kozięgiwskiej. Po kilku minutach
kazano nam iść czwórkami, potem dwójkami do kościoła. Przy wejściu do
kościółka ustawieni byli żołnierze niemieccy, którzy bili nas kolbami ka-
rabinów i kopali nogami. W kościele ustawiono nas twarzami do murów

i znów kazano kazano stać z podniesionymi rękami. Jeśli komu ręce
omdlały i opuścił, to bili go kolbą karabinu i kopali. Około godziny
19-ej kazano nam wyjść na plac kościelny, tu przyszedł jakiś starszy
oficer, który miał trzy gwiazdki, na ramieniu i przemawiał do nas po
niemiecku, kto to był nie wiem, a drugi mężczyzna w cywilnym ubraniu
trzymaczył po polsku, nakazując rozjść się spokojnie do domu i nie
wychodzić na ulicę, bo każdy będzie przy spotkaniu zastrzelony. Ro-
zeszliśmy się, ale przeważnie w pole, bo w osadzie było duże pożarów.
Widziałem jak strzelali do domów jakimiś specjalnymi nabojami, bo
odrazu powstawały pożary. Kiedy byliśmy na ulicy Koziągowskiej, to
widziałem jak niejaki Józef Nowakowski wioząc na wozie zwłoki kogoś
z zabitych, szedł koło furmanki, został zastrzelony i padł na ulicy,
ale kto do niego strzelił nie wiem i co się stało z jego zwłokami
nie wiem, i nie wiem też czy akt śmierci jego został spisany. Co
właściwie było powodem takiego postępowania wojsk niemieckich z oby-
wątelnymi polskimi nie wiem.

odczytano

Wyprawowski Franciszek

Sędzia grodzki

J. Kłęcz

protektant

Blun